

Osobatywy

kompas komunikacji



RÓWNY-EBOOK

równik
praw

NR 1

RÓWNY-EBOOK

Osobatywy – kompas komunikacji

Równik Praw
Wrocław 2025

Spis treści

INKLUZYWNOŚĆ TO NASZE DZIEDZICTWO

ZWYKLI QUEEROWI LUDZIE PRAGNĄCY KIEPSKICH ROMANSÓW

POTRZEBA CZY FANABERIA?

HERSTORIA OSOBATYWÓW

RÓWNE INSPIRACJE:

RÓŻNORODNOŚĆ • RÓWNOŚĆ • INKLUZYWNOŚĆ

BIBLIOGRAFIA

INKLUZYWNOŚĆ TO NASZE DZIEDZICTWO

Cześć Osobo!

Te pierwsze linijki to ostatnia chwila, w której się nie znamy. Ale już za moment nasze orbity się połączą. Jak tylko zamkniesz oczy, to zobaczysz miriady miriad, które są piękne i różnorodne. A my chcemy otwierać oczy, by różnorodność i równość widzieć wokół nas.

Na swoim ekranie właśnie wyświetlasz nasz pierwszy RÓWNY-EBOOK, który poświęciliśmy tematowi zaimków, osobatywów. Przeglądając nasze media od razu zauważysz, jak ważny jest dla nas sposób mówienia. W fundacji i poza nią chcemy korzystać z takiej komunikacji, która łączy, a nie wyklucza. Bo język jest istotny,

Miłej lektury osóbko!

jest wszędzie. Jest też pierwszą i pod wieloma względami najprostszą rzeczą, którą można zrobić, dać drugiej osobie.

Zabierzemy Cię nie tylko do czasów przed naszą erą. Aurelia opowie Ci o historii osobatywów, a także o tym, dlaczego są tak ważne dla osóbek i dla nas. Przeczytasz też o zwykłych queerowych ludziach, którzy pragną kiepskich romansów. W końcu wszyscy na nie zasługujemy! - tak twierdzi Anouk Herman. Zaimki nie są najważniejszą rzeczą we wszechświecie, są najprostsze do zastosowania, dlatego realizujemy je od początku.

ZWYKLI QUEEROWI LUDZIE PRAGNĄCY KIEPSKICH ROMANSÓW

Rozmawiała: Angelika Wojciechowska (ona/jej)



ANOUK HERMAN – redaguje, uczy, pisze. Szczęśliwa liczba: 27. Autorka jednej powieści YA i dwóch tomów poetyckich, w tym uhonorowanego Nagrodą im. Wiesława Kazaneckiego i nominacją do Nagrody Literackiej Gdynia „right into pod tramwaj”.

Dwa lata temu, pewnego majowego popołudnia, w sterylnej auli Wydziału Humanistycznego, pełnej osób studenckich i wykładowczych, pod jarzeniówkowym światłem odbyło się spotkanie autorskie „Ślask queerowy”. Anouk Herman – doktorantka uczelni – opowiadała o swojej powieści *Nigdy nie będziesz szło samo*, zaimkach i queerze ukrytym między familokami. Nie pamiętam nic więcej. Obok mnie dwie profesory

zagłuszały rozmowę toczącą się w dole auli i to ich śmiechy oraz brak zrozumienia dla bohaterskiego „onego” zdominowały moje wspomnienie.

Wtedy, w sali wypchanej po brzegi, nie mogłam wiele zrobić, żeby usłyszeć głos Anouk. Dzisiaj mogę. Dlatego oddaję jej mikrofon w auli, przestrzeni, w której nikt się nie śmieje, nie wzdycha z dezaprobatą i nie szura krzesłem.

W biedrze za dychę!

Nie wiem, co ludzie myślą o mojej książce, bo nie czytam: ani książki, ani komentarzy na jej temat. Dla mnie ta recepcja jest wręcz przeźroczysta. Po premierze bałam się czytać recenzje, bo nie chciałam mierzyć się z atakami na siebie. Z drugiej strony nie chciałam czytać opinii, jaka to „ważna pozycja”, „każdy musi ją przeczytać”.

Byłam ostatnio na spotkaniu autorskim w Poznaniu i dziewczyna, która je prowadziła zwróciła uwagę, że *Nigdy nie będziesz szło samo* jest rozpoznawalne, mówi się o nim w środowisku. A ja wiem tylko, że dostałam hejty, i tyle. To są konsekwencje szerokiej dostępności – przecież *NNBSS* można dostać w biedrze za dychę! I to jest

świetna wiadomość, ale taka dostępność stwarza drobny problem. Nie wydajesz książki w bańce, nie trafiasz lejkiem w niszę, w której odbiorcy wypatrują kolejnej pozycji z reprezentacją. Wpada się, jak przez boczny otwór, w inny obieg, do innych osób odbiorczych. W koszyki zakupowe tych, które w innych warunkach nie sięgnęłyby po taką historię.

Literatura Young Adult potrzebuje queerowych książek. W ogóle potrzebujemy queerowych książek. W końcu ile razy można

czytać „Lubiewo” mając czternaście lat? Myślę o sobie z okresu nastoletniości, czego wtedy chciałam, o jakich opowieściach marzyłam? O kiepskich romansach o ludziach, którzy nie są hetero! Queerowe pozycje nie muszą być ważne, poważne, dramatyczne; mam dość *trauma porn*. Jak wszyscy, tak i my zasługujemy na to, by czytać słabe queerowe, np. lesbijskie albo niebinarne, książki. Kiepska literatura zapełnia niszę na rynku i niszę w naszych sercach – wystarczy wejść na Wattpada.

Lojalnx

Bohaterskie „ono” nie ma na razie szans na językową stabilność, na pozbawioną kontrowersji obecność. Wolimy to, co stare i znajome. „Stary wynalazek” może się wydawać wewnętrznie sprzeczny, no bo jeśli jest stary, to już się przyjął – kiedyś dawno. Jaka jest miara starości w *novum* językowym? Osobatywy zaczynają być stosowane na uniwersytecie, między innymi w mailach i komunikatach skierowanych do osób studiujących. Może nie zawsze, może nieudolnie, może trochę z przymusu komisji ds. równości, ale to też się liczy. Niektórzy widzą tu szansę na rozszerzenie, rozszczelnienie akademickiego języka, ale boją się oceny środowiska.

Rada pierwsza i jedyna, jaką mam: jeśli nie wiesz, jak się do kogoś zwrócić, to słuchaj, jak o sobie mówi. Czasem trudno jest zapytać wprost, a przecież chodzi o naukę komunikacji, a nie strach przed nią. To jest prawdziwy problem: jak nie stawiać barier między ludźmi. Ja też, mając naście lat, nie zadałabym pytania o zaimki, ze wstydu, z nieśmiałości. Poszukiwanie tożsamości i sposobu wyrazu bardzo często dotyczy młodszych ludzi, bo oni dopiero odkrywają siebie, są w formacyjnym momencie swojego życia, eksplorują je. Przymuszanie ich, by się

blokowali przed rozmową, nie ma nic wspólnego z empatią i zrozumieniem, którego oczekujemy. To tylko mainstreamowa, liberalna narracja, która stawia język przed podmiotem.

A jak się pomylił? To się poprawisz i lecisz dalej. Możesz zwracać się do kogoś per „osobo” i być wobec niej/niego okrutnym. Co mi po tym, że ktoś mnie obrazi, używając poprawnych zaimków? To tylko dekorum. Mówi się, że język kształtuje świat, i do pewnego stopnia tak jest, ale nie możemy wierzyć w to, że rzeczywistość jest językowa, bo nie jest. Jest materialna. Jest zmęczenie, dwa etaty i studia – wszystko to, to nie ogranicza się do poprawnych końcówek czasowników. Jeśli osoba chce używać na przykład zaimków neutralnych, to ma prawo żądać tego, żeby zwracać się do niej w ten właśnie, określony sposób. Nie sądzę, by przez tę potrzebę odzierała się z empatii i zrozumienia. Stawianie sprawy na ostrzu noża jest tylko straszakiem, który zamazuje prawdziwe problemy, i nie ma nic wspólnego z wrażliwością osób queer.

Osobo – dobrze brzmi. Nie wierzę, że płeć jest czymś więcej niż tylko konstruktem społecznym. Konstruktem ten jest oczywiście bardzo realny, materialny, bo żyjemy

i poruszamy się w jego ramach, więc nie można go w łatwy sposób odrzucić. Kształtuje on nasze życie, socjalizację – jesteśmy wychowywani do określonych ról płciowych, mamy konkretną literkę wpisaną w dowodzie osobistym – ale to, co wiemy o płci nie jest wolne od opresyjnej nadbudowy, stereotypów, uprzedzeń. Dla mnie przyszłość może być tylko bezpłciowa. Nie za rok, dwa, pięć, bo to jest za grube na ten neoliberalny dyskurs, w którym się obracamy i w którym wszyscy jesteśmy przyzwyczajeni do płci jako determinanty tożsamości tak jednostki, jak i grup. Mówiąc, że zaimki to temat zastępczy, nie mam na myśli, że są nieważne. Przeciwnie, sądzę, że używanie wobec osób preferowanych przez nich form jest *bare*

minimum, jeśli chodzi o komunikację. Ale sposób, w jaki o zaimkach, a także szerzej – o queerze, a przede wszystkim transpłciowości – mówi się w głównonurtowych mediach sprawia, że w centrum dyskusji znajduje się „kontrowersyjny” język, a nie namacalne, prawdziwe życie, w tym kwestie przeciwdziałania przemocy czy zagadnienie zmian prawnych, które ułatwiałyby tranzycję. Dyskusje skupiające się na języku i jego poprawności najczęściej mają na celu nakręcanie hejtu na osoby, które nie odnajdują się w heteroseksualnej i cisplciowej normie.

Tu nigdy nie chodziło o słowa. Słowa mało znaczą. Tak naprawdę, chodzi o lojalność.

Hashtag poprawności politycznej

Nie jesteśmy w auli pełnej ludzi. Kilka osób siedzi przy kawiarnianych stolikach, ale są daleko. Nie słyszą, o czym rozmawiamy.

– Polecisz coś do czytania?

– *Francuski feminizm materialistyczny*. Może zwrócenie się do teoretyczek materialistycznych? Napisały masę mądrych rzeczy, zanim jeszcze termin queer zaczął na dobre funkcjonować na akademii.

– To jak iść slalomem między feminizmem liberalnym a marksistowskim?

– Nie iść. Bo feminizm liberalny do niczego nie prowadzi, tylko podtrzymuje *status quo*. A *status quo* – jak obie dobrze wiemy – jest średnie. Poza tym mam wrażenie, że feminizm liberalny chciałby zastąpić patriariat matriarchatem, ale matriariat jest tak samo heteroseksualny jak patriariat i właściwie nie jest w stanie zaoferować niczego nowego. Libfem dąży do wprowadzania zmian w ramach systemu neoliberalnego i brzydkiego słowa na „k”. Dlatego nie

jest feministyczny, bo gdzie kapitalizm tam ucisk – ekonomiczny i każdy możliwy.

– A queer?

– Musimy spojrzeć jak termin queer się rozwijał. Nigdy nie był odseparowany od kwestii klasowej, tylko mocno z nią związany. Stanowił przeciwwagę dla studiów lesbijskich i gejowskich, które bratały się z wielkim kapitałem i demokracją liberalną, dążąc do asymilacji nieheteronormatywnych podmiotów do norm życia heteroseksualnej klasy średniej. Teraz się o tym zapomina, a samo słowo queer staje się trochę marketingową wyduszką. Takim hasztagiem, który sygnalizuje, że się jest mądrym, czytającym i politycznie poprawnym. Płytkie rozumienie queeru jest szkodliwe, szczególnie dla samych klirów.

Po wyjściu z kawiarni otula nas mroźny wiatr. Ale jest tak, jak w *Young Adult* – „ono” nigdy nie będzie szło samo.

POTRZEBA CZY FANABERIA?

Aurelia Nadia Lisowska (ona/jej)

Osobatywy w sposób tak ustrukturyzowany i szeroki, jak te używane dzisiaj, są stosunkowo nowe, a ich wykorzystanie nadal wywołuje kontrowersje. Nie są czymś, do czego wiele osób przywykło, a i często sprowadza się je do ideologicznej wojny o płcie. Ani w dyskusji publicznej, ani w prywatnej z reguły nie pada natomiast pytanie, po co powstały – a przynajmniej nie z gotowością wysłuchania odpowiedzi. A ta jest szeroka.

O języku inkluzywnym i równościowych gestach

Język inkluzywny (inaczej: włączający) to takie formułowanie zdań, żeby każda osoba czuła się dostrzeżona w komunikacji, by nie używać stygmatyzującego języka. Bezpośrednio przekłada się to na odbiór komunikatu, ale też buduje przyjazne środowisko, które ma bezpośrednie przełożenie na komfort i zdrowie psychiczne jednostek, a ostatecznie: całej populacji. Takie formułowanie treści zwiększa też dostępność usług – państwowych i prywatnych.

Wśród kilku ważnych zasad i środków języka inkluzywnego, swoją rolę odgrywają też osobatywy. Odpowiadają one na potrzeby dotyczące równości płci – cis- i transpłciowych kobiet, osób niebinarnych i w szczególności konkretnie binarnych osób transpłciowych.

Zawsze będę powtarzała, że język kształtuje rzeczywistość. W przypadku osób niebinarnych używanie osobatywów to leksykalne być albo nie być. Dlatego warto je stosować. Uporczywe korzystanie z form włączających będzie sprawiało, że staną się one opatrzone i osłuchane. Kolejne osoby będą się do nich przyzwyczajać, rozszerzając pozytywny wpływ komunikacji, która nie rani i nie wyklucza. Początki mogą być trudne – jasne. Ale przy odrobinie treningu działać włączająco może każda osoba. I to działaniami, które nie są dużym wysiłkiem albo nie stanowią wręcz żadnego wydatku. Pamiętajmy tylko, by własne bezpieczeństwo zawsze stawiać jako priorytet, bo to my wiemy najlepiej, jakie środowisko nas otacza i czym te proste, ludzkie gesty mogą się skończyć.

Osobatywy w służbie feminizmowi

Aby zrozumieć połączenie osobatywów z feminizmem trzeba zauważyć, że domyślna forma męska używana w komunikacji (np. użytkownik) nie jest nienacechowana płciowo. W efekcie rezygnacja z korzystania wyłącznie z niej staje się ważnym elementem walki o równe prawa kobiet. Dodatkowy argument za takim podejściem stanowi to,

że używanie wyłącznie męskich zwrotów nie jest naturalne dla mocno upłciowionych języków słowiańskich.

Język polski należy do języków fleksyjnych. Oznacza to, że cechuje się innymi formami, gdy chodzi o rodzaj męski, a innymi, gdy o żeński. Było tak od samego początku

istnienia naszej mowy, a prawdopodobnie i wcześniej, za czasów prastłowiańskich.

Początkowo fakt ten nie był szczególnie widoczny, co wiązało się ze społecznie niską pozycją kobiet. Ich role ograniczano głównie do spraw codziennych, w tym życia rodzinnego. Najstarsze znane dowody na istnienie kobiecych nazw zawodów datuje się na XV wiek, gdy pojawiło się pierwsze polskie tłumaczenie Biblii. Tworzona w latach 1453–1455 księga zawierała słowo „prorokini”. Niemniej większe poruszenie w używaniu kobiecych końcówek nastąpiło dopiero na przełomie XIX i XX wieku, wraz z powolnym procesem emancypacji.

Działo się to z prostej przyczyny. Kobiety wreszcie zaczynały dostawać dostęp do miejsc i zawodów, które do tej pory były zarezerwowane wyłącznie dla mężczyzn. W efekcie pojawiły się studentki i doktorki, ale też lekarki, architektki czy chemiczki i noblistki, jak Maria Skłodowska-Curie. Tak samo jak teraz, najpewniej i wtedy samo nazywanie dotąd zmaskulinizowanych zawodów w formach kobiecych posiadało duży potencjał buntowniczy; oporowy wobec niesprawiedliwości. Jednak nie było to przyczyną ich powstawania, bo ta leżała w samym języku. Nazwałabym to raczej pięknym efektem ubocznym.

Odejście od praw fleksyjności, a więc wyplenianie feminatywów nastąpiło dopiero w XX wieku, choć jakieś ruchy musiały działać się nieco wcześniej. Bardziej rozpowszechnione były w pierwszej połowie tego stulecia, a negatywnie na ich funkcjonowaniu odbiły się obie wojny światowe. Jednocześnie w czasie tej pierwszej, a pewnie i drugiej część wakatów po mężczyznach ginących na placu boju wypełniały kobiety, tworząc kolejne żeńskie formy. Swoją bardzo duży wpływ na maskulinizację języka miały później władze PRL, za której równość postrzegano jako brak różnorodności.

Znamienny w tych przemianach jest fakt, że w 1904 roku Poradnik Językowy pisał w zaniepokojonym tonie o odchodzeniu binarnych form na rzecz wyłącznie męskich.

Obecnie – ponad 120 lat później – gdy feminatywy wracają do łask, obserwujemy te same procesy tworzenia nowych słów. Wynikające one ze zdobycia przez kobiety kolejnych, dotąd typowo męskich stanowisk, ale też z wytworzenia nowych gałęzi przemysłu czy nauki (stąd psychiatrki czy programistki). Jednocześnie słyszymy takie same głosy zaniepokojone o czystość polszczyzny, lecz skierowane w przeciwną stronę. Brzmiały one – w kontekście historycznym – całkiem ironicznie.

W odchodzeniu od pisania wyłącznie w męskich formach można przyjąć dwie strategie: używać wszystkich form oddzielnie (np. wolontariusze, wolontariuszki, wolontarza i wolontariuszy) albo korzystać ze słów neutralnych płciowo. Pierwsza z nich podkreśla moc słów innych niż męskie, a więc i samych stojących za nimi osób (głównie kobiecych, bo do binarnego podziału najczęściej się ogranicza). Jednak w swej niebinarnej, szerszej wersji jest po prostu niepraktyczne w użyciu. Druga forma nie ma takiej emancypacyjnej mocy, lecz zrównuje wszystkie płcie, żadnej nie pomijając i żadnej nie wywyższając poprzez postawienie jej wcześniej w porządku (np. maskulatywy przed feminatywami).

Badania nad tym, jaka forma odnosi najlepsze rezultaty w zrównywaniu dostępności przekazu nie są całkiem jednoznaczne. Z jednej strony wskazują, że w upłciowionych obszarach lepiej jest używać form żeńskich, z drugiej: że w tych, które tego przypisania uniknęły, lepiej jest sięgnąć po neutralne (takie jak osobatywy). W tym pierwszym przypadku nie unika się jednak pomijania osób niebinarnych.

Drogie osoby niebinarne

Kolejny powód używania osobatywów to włączanie osób niebinarnych. Spełniają one tę rolę niebezpośrednio i tylko w niewielu większym stopniu, niż w zakresie dostrzegania kobiet. Ale po kolei.

Sama niebinarność jest terminem-parasolem rozciągniętym nad różnymi tożsamościami, które nie wpisują się w binarny podział na kobiety i mężczyzn. Znajduje się pod innym, większym parasolem transpłciowości, obejmującym też osoby o binarnych płciach, które odczuwają wobec siebie płeć inną niż przypisana przy urodzeniu (czyli kobieta o płci przypisanej przy urodzeniu męskiej i odwrotnie).

Jakie mogą być niebinarne płcie? Najróżniejsze. Najczęściej wymienia się apłciowość, płynnopłciowość, demipłciowość, biipłciowość i ksenopłciowość. Osoby niebinarne mogą odczuwać własną płeć poza binarnymi kategoriami, częściowo w którejś z tych kategorii albo w obu z nich – stale lub zmiennie. Daje to szeroką gamę osobistych doświadczeń i sposobów wyrażania siebie, z których żadne nie jest mniej istotne czy właściwe od innego. Nic więc dziwnego, że gdy chodzi o zaimki, sprawa też może być różnorodna.

Funkcjonowanie tak wielu form językowych może przyprawiać o trudności w zwięzłej i właściwej komunikacji. Próby wymienienia ich wszystkich sprawiają również, że istnieje szansa pominięcia kogoś, nawet mimo naszych najlepszych chęci. Dodatkowo rośnie ona, gdy zwracamy się do międzynarodowej grupy, gdzie osoby mogą posługiwać się zaimkami niewystępującymi jeszcze w języku polskim (np. ze/zir) i nie odnajdować właściwego, przyjętego u nas odpowiednika dla ich sposobu wyrażania siebie.

Musimy pamiętać, że nie mamy moralnego prawa podważać czyjejś płci, ekspresji płciowej czy używanych zaimków. To osoby, których temat dotyczy, są jedynymi, które mogą w pełni wypowiedzieć się o swojej płciowości i to tylko im to prawo powinno być dawane. Nie możemy wypychać kogoś w niepasujące ramy ani oczekiwać, że ta osoba sama się tam wciśnie. Wyjście z punktu, w którym to sobie uświadamiamy, prowadzi nas do konieczności włączania w komunikację każdej osoby, o ile chcemy, by tak był skierowany komunikat czy usługa. Odpowiedzią na te trudności stają się właśnie osobatywy. Pozwalają one na ujęcie wszystkich, niezależnie od płci.

Dlaczego osobatywy służą binarnym osobom transpłciowym

Jako ostatnią grupę, dla której używanie osobatywów w codziennej komunikacji jest pozytywne, chcę wymienić binarne osoby transpłciowe. Dzieje się tak z dwóch przyczyn. Po pierwsze, transpłciowe kobiety są po prostu kobietami i dla nich tak samo ważne jest przywracanie narracji, która nie jest w stu procentach zmaskulinizowana. Jednak istnieje jeszcze jeden element.

Osoby są transpłciowe niezależnie od tego, czy jeszcze nie zaczęły tranzycji,

są w jej trakcie czy wykonały już wszystkie kroki, których chcą albo na które mogą sobie pozwolić. Są transpłciowe również wtedy, gdy żadnych kroków podejmować nie chcą. To, co przeszły, jak wyglądają, czy i jak cierpią oraz jak wpisują się w stereotypowy obraz binarnych płci nie przekreśla ich płciowości i doświadczeń ani nie jest kryterium ich walidacji. Osoby są więc transpłciowe również wtedy, gdy jeszcze (albo w ogóle nie chcą) się przed nami nie wyoutowały.

To może prowadzić do sytuacji, w których zwrócimy się do kogoś, błędnie zakładając płeć tej osoby. Nie można nam wówczas zarzucić umyślnego złego działania. Jednak zadane w ten sposób rany również są bolesne. Takich nieprzyjemnych sytuacji można uniknąć przez niewskazywanie płci (na przykład pisanie Dzień dobry zamiast Szanowny Panie) albo używanie osobatywów. „Drogie osoby” albo „Szanowne osoby” mogą z sukcesem zawitać w naszym słowniku, gdy zwracamy się do grupy. Tak samo „Osoby studenckie” z pewnością będą zrozumiałe dla grona odbiorczego. Jest to kolejny dowód na to, że niewielkie czyny i działania mogą dla kogoś zmienić naprawdę wiele.

Z każdego z wymienionych – a może jeszcze jakichś innych – powodów warto jest korzystać z osobatywów. Nie są one trudne w tworzeniu i używaniu na co dzień, zwłaszcza po pierwszych chwilach przyzwyczajania się do nich. A robią naprawdę wiele jeśli chodzi o równouprawnienie płci oraz dostrzeganie i dbanie o osoby z mniejszości. O ile wiem, na tę chwilę nie ma badań, które ukazywałyby, jak stosowanie osobatywów wpływa na odczucia osób transpłciowych (zwłaszcza niebinarnych) odbierających daną informację oraz jak pozytywne są długofalowe skutki przejścia na język niewskazujący płci. Jestem jednak pewna, że te zyski są wyraźne. W naszej codzienności te drobne gesty, które pozwolą nam pokazać komuś, że nie jest samx, są naprawdę warte podjęcia.

HERSTORIA OSOBATYWÓW

Aurelia Nadia Lisowska (ona/jej)

Historia osobatywów może być zagadnieniem ciekawym dla wielu osób. Czy to coś nowego, odpowiadającego na potrzeby zmieniającego się pojmowania płciowości, czy może były w języku od dekad, choć słabo eksplorowane? Tę drugą sytuację dałoby się

wykorzystać w dyskusjach – choć czy skutecznie, można wątpić, biorąc pod uwagę przykład walki o feminatywy.

Opowieść o tej części mowy zacznijmy od tego, z czym kojarzy nam się najbardziej: od niebinarnego pojmowania płci.

Jak daleko sięga niebinarność

Wykraczanie poza binarny podział płci nie jest niczym nowym. Już Platon w *Uczcie*, napisanej prawdopodobnie między 384 a 372 r. p.n.e., wspominał, że w przeszłości istniały „trzy płcie”. Oprócz mężczyzn i kobiet, była jeszcze pośrednia *androgyn*, składająca się z cech ich obu.

W starożytnym Egipcie możemy odnaleźć jeszcze wcześniejsze tropy. Na określenie płci występowały tam trzy słowa. Oprócz mężczyzny i kobiety, było też słowo *sht* lub *sekhet*, zapisywane pomiędzy nimi. Często tłumaczy się je jako eunuchów, jednak zaczyna się podejrzewać, że jest to

późniejsza, binarna interpretacja. Wprawdzie znajduje się ciała osób, które mogły przejść zabieg usunięcia stereotypowo męskich narządów płciowych, lecz na osoby ich pozbawione występowały (też?) inne określenia. Tak czy inaczej, *sekhet* postrzegano oddzielnie od mężczyzn i kobiet. To oznacza, że niebinarność płci jest udokumentowana już pomiędzy 2000 a 1800 rokiem p.n.e.

Te dwa przykłady nie są jedynymi. Dowodów na niebinarność jest więcej, pochodzących z różnych czasów i rejonów świata – od Mezopotamii, przez Indie po Meksyk.

Zmiany, zmiany...

To, co faktycznie zmieniło się od czasów starożytnych, to nasze pojmowanie konstruktu płci i nazwanie go w odpowiedniejszy sposób. Obecnie wiemy, że każda osoba jest zlepkim cech stereotypowo męskich i kobiecych. To nasze postrzeganie siebie, odczuwanie własnej płci w konkretnych ramach albo poza nimi jest podstawą tego, kim jesteśmy. Niebinarna transpłciowość może stanowić część takiej „mieszaniny”

elementów albo być czymś innym. Nasze cechy bowiem są nie tyle płciowe, ile ludzkie.

Możliwość otwartego wyrażenia własnej płciowości jako – zbiorczo ujmując – osoby niebinarnej stała się wyzwoleniem dla wielu tożsamości, które są płynne, osadzone częściowo w jednej albo całkowicie w obu binarnych płciach bądź uciekają ich odczuwaniu. Wraz z taką szansą jasnego określenia własnej tożsamości musiała powędrować ewolucja języka.

Długa historia form neutralnych

Z jednej strony zmiany lingwistyczne zaszyły na płaszczyźnie samego nazywania tożsamości, tworzenia „etykietek”. Często działo się to przez tłumaczenie nazw anglojęzycznych, gdzie zrozumienie niebinarnej transpłciowości pojawiło się szybciej. Najpierw w latach 90. ukuto termin *genderqueer*, a na początku XXI w. pojawiło się już *non-binary*. Polska wiele czerpała z anglosaskiego świata, zwłaszcza w momencie powstawania portalu *niebinarnosc.pl*, a później *zaimki.pl*.

Drugą płaszczyznę, na jakiej ewoluował język, stanowiły – siłą rzeczy – zaimki. Potrzeba, która do tego prowadziła, była naturalna i zrozumiała. Część osób nie postrzega się w kategoriach „jego” ani „jej”, zwłaszcza że formy te są silnie kulturowo przypisane do binarnych podziałów.

W tym zakresie również prym wiodły kraje anglojęzyczne z występującym tam *they/them*. Dosłownie można je przetłumaczyć jako oni/ich, jednak używane są w określeniu pojedynczej osoby. Takie

znaczenie nie jest nowe. Pierwsze udokumentowane ich wystąpienie można znaleźć w średniowiecznej, biblijnej egzegezie *Ormulum* z 1175 r. Od tego czasu funkcjonowały aż do XVIII i XIX wieku, gdy zaczęto je usuwać. Robiono to nawet środkami prawnymi: rozporządzenie rządu Brytyjskiego z 1850 roku wprowadziło wyłącznie formy męskie.

Zaimek *they/them* jako określenie pojedynczej osoby w rodzaju neutralnym wrócił niedawno. Wydaje się być bezpośrednim odpowiednikiem polskich neutratywów, czyli słów: wzięło, zrobiło czy malarzo (choć i u nas funkcjonuje mniej popularne, pojedyncze oni/ich). Korzenie tych neutratywów pojawiają się już w tekstach pochodzących z końca XVIII i początku XIX wieku, odmieniających czasownik „być” jako „byłom”. Nic więc dziwnego, że w 2003 roku neutratywy zostały uznane za poprawne przez Radę Języka Polskiego.

Odejście od narzuconej męskości

Powrót do neutratywów i rozszerzenie ich użycia stanowiło ważny proces. Lecz tak samo, jak nie jedna jest niebinarna tożsamość, tak i form językowych używanych przez te osoby pojawiło się więcej. W 2004 roku wydano *Perfekcyjną niedoskonałość* Jacka Dukaja. Ta fabularnie osadzona w przyszłości dystopia wprowadziła wyjątkową odmianę dla rodzaju post-ludzkiego, wraz z zaimkami *onu/jenu*. Formy te zaczerpnęły osoby niebinarne, a same zaimki, na cześć autora, nazwano dukaizmami.

Coraz większą uwagę zaczęto też zwracać na to, jak nacechowany płciowo język wpływa na ogólny przekaz wiadomości. Dostrzegano to już w latach 70. XX wieku.

Od tego czasu feminatywy, do których powoli wracano, pojawiały się coraz śmielej, również w języku polskim. Proces wspierały badania, takie jak te z 1980 roku. Wykazały one, że kobiety gorzej rozumieją i mniej utożsamiają się z opisanymi sytuacjami, jeśli w tekstach użyto maskulatywów zamiast neutralnej formy *they*. Wynik mężczyzn był odwrotny.

Oba te procesy wytworzyły potrzebę przyjęcia sposobu zwracania się tak, by objąć wszystkie osoby bez wyjątku. Z czysto praktycznych przyczyn lepiej było unikać tworzenia długiej listy zwrotów, takich jak „pracownicy, pracowniczk i pracowniczka”.

Zaczęto więc stosować osobatywy, łącząc „osoba” z imiesłowem.

Przy samej „osobie” również należy się zatrzymać. Słowo zostało utworzone od przyimkowego wyrażenia „o(b) sobě”, czyli „o sobie”. Jego źródłosłów ma pochodzenie prasłowiańskie i jeszcze dawniejsze, pierwotne. Osoba była więc w języku polskim najpewniej od zawsze, wraz z opisującymi ją przymiotnikami.

Osobatywy nie wymyślają więc gramatyki na nowo, a wykorzystują to, co w języku polskim już istniało. Osoba może tak samo być niebiała czy utalentowana, co pracownicza lub wolontariacka. Jako uniwersalny, nienacechowany płciowo, a zarazem łatwy w stosowaniu środek wyrazu zaczęto je przyjmować coraz szerzej. Same również nie są

niczym świeżym, bo określenia takie, jak „osoba towarzysząca” znajdują się w polskim języku na tyle długo, że przeniknęły do naszej tradycji – w tym przypadku do ślubnego *savoir-vivre*.

Można powiedzieć, że w przypadku osobatywów historia zarówno jest bardzo długa, jak i dzieje się na naszych oczach. Dopiero teraz używane są w sposób tak ustrukturyzowany i szeroki, lecz stanowi to odpowiedź na procesy i elementy, które istniały od dekad albo całych wieków. W osobatywach z pewnością nie ma niczego dziwnego ani tym bardziej złego – tak samo jak w rozszerzaniu ich użycia. Trzeba bowiem pamiętać, że język jest tworem żywym i kształtowanym przez osoby, które go używają, a nie odwrotnie.

RÓWNE INSPIRACJE

Osobatywy czy zaimki to nie tylko teoria, to przede wszystkim praktyka. Zachęcamy Cię do zapoznania się z Równymi Inspiracjami w tematyce numeru. Znajdziesz tu polecanki artykułów, książek, filmów, seriali czy gier.

KSIĄŻKI:

- *Wszystkiego, co najlepsze*, Mason Deaver, We Need YA 2022
- *Gender Queer. Autobiografia*, Maia Kobabe, Centrala 2021
- *Mów o mnie ono*, Katarzyna Skrzydłowska-Kalukin, Joanna Sokolińska, W.A.B.2022
- *Dziewczyna, kobieta, inna*, Bernardine Evaristo, Wydawnictwo Poznańskie 2021

FILMY:

- *Fanfik*, 2023

SERIALE:

- *Pokolenie V*, 2023
- *Mogę cię zniszczyć*, 2020

KOPALNIA WIEDZY:

- *Niebinarnosc.pl* <https://niebinarnosc.pl/reprezentacja/>

Z NAUKOWYM ZACIĘCIEM:

- Język inkluzywny. Jak mówić, żeby włączać, Monika Nowakowska, Katarzyna Radzikowska, Warszawa 2022
- *Język niebinarny jako wyzwanie translatorskie na przykładzie polskiego tłumaczenia powieści Bernardine Evaristo pt. Girl, Woman, Other*, Joanna Nowak-Michalska, w: „Między Oryginałem a Przekładem” 2024, nr 3(65), s. 27-45.

RÓŻNORODNOŚĆ • RÓWNOŚĆ • INKLUZYWNOŚĆ

Niektórzy czują świat inaczej. Niektórzy kochają inaczej. Niektórzy walczą o siebie inaczej. Ale wszyscy są równi w swojej różnorodności. W Równiku Praw dostrzegamy każdą wykluczoną osobę. Udzielamy wsparcia psychologicznego i prawnego. Każda osoba może potrzebować pomocy, Ty również.

RÓWNIK PRAW

www.rownik-praw.org

www.instagram.com/rownik_praw

www.facebook.com/rownikpraw

BIBLIOGRAFIA

Potrzeba czy fanaberia?

- Gałczyńska A., *Feminatywy jako element równouprawnienia kobiet?*, [w:] *Kobiety – kultura - życie publiczne - prawo*, red. M. Dajnowicz, D. Dajnowicz-Piesiecka, J. Zajko-Czochańska, Białystok 2023.
- Chról P., *Prorokini – feminatywy w Biblii*, „O języku”, 8 marca 2023, [online:] <https://www.o-jezyku.pl/2023/03/08/prorokini-feminatywy-w-biblii/>.
- <https://kulturaupodstaw.pl/cala-prawda-o-feminatywach/>.
- Osińska-Szymańska M., Preuhs K., *Polityczność Feminatywów*, [w:] „Studia Polityczne” 2022, t. 50, nr 3.
- [wielu autorów], <https://niebinarnosc.pl/>.

Herstoria osobatywów

- Adamowicz A., *Praktische Polnische Grammatik für Deutsche*, Berlin i Warszawa 1796.
- *Byłom, byłoś*, hasło w: *Rada Języka Polskiego przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk*, https://web.archive.org/web/20231127162243/https://rjp.pan.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=317:byom-byo&catid=44&Itemid=208.
- Bodine A., *Androcentrism in Prescriptive Grammar: Singular 'They', Sex-Indefinite 'He', and 'He or She'*, [w:] „Language in Society” 1975, t. 4, nr. 2.
- Jakubowicz M., *Grammatyka języka polskiego przez Maxymiliana Jakubowicza ułożona*, t. 1, Wilno 1823.
- MacKay D. G., *Language, Thought and Social Attitudes*, [w:] *Language. Social Psychological Perspectives*, red. Giles H., Robinson W. P., Smith P. M., England 1979.
- Mahmud M. F., *Gender Inequality in Ancient Egypt*, [w:] „Journal of the Faculty of Tourism and Hotels-University of Sadat City” 2021, vol. 5.
- Monroe S., *Non-binary and genderqueer: An overview of the field*, *International Journal of Transgenderism*, 2019.
- Orda N., *Grammaire analytique et pratique de la langue polonaise a l'usage des francais*, Paryż 1956.
- *Osoba*, hasło w: *Dydaktyczny słownik etymologiczno-historyczny języka polskiego*, red. Yarashevich A., Warszawa 2018-2025.
- *Osoba*, hasło w: *Wielki Słownik Języka Polskiego*, red. Żmigrodzki P., Warszawa 2017.
- Platon, *Uczta*, tłum. W. Witwicki, Warszawa 2024.
- *They* (pron., adj., adv., n.), hasło w: *Oxford English Dictionary*, [online:] https://www.oed.com/dictionary/they_pron?tl=true.
- Viverito C. V., *Nonbinary Gender Identities: A Diverse Global History. Out&Equal Workplace Advocates*, 2021.
- [wielu autorów], <https://niebinarnosc.pl/historia/>.
- [wielu autorów], <https://zaimki.pl/dukatywy>.

Prawa autorskie do tekstów zamieszczonych w RÓWNYM-EBOOKU przysługują ich osobom autorskim.

Projekt okładki: Adi Zieliński
Źródło zdjęcia: Anouk Herman
Skład i łamanie: Hanna Szymańska

Wydawca:
Równik Praw
Legnicka 65
54-205 Wrocław
e-mail: kontakt@rownik-praw.org.pl

Egzemplarz bezpłatny

Do następnego!